Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
22 stycznia 1942 r.
Nr. 158
Cena w Wilnie 5 fen.

Zdobycz wojenna pod Teodozją:

10.605 jeńców, 85 czołgów oraz 177 dział

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 21 stycznia.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie donieckim również i wczoraj trwały uporczywe walki. Nieprzyjaciel, który w górnym biegu rzeki wdarł się w niemieckie linje, został w kontrataku odrzucony. Przytym bolszewicy stracili 1100 zabitych, kilkaset jeńców, jak również 19 dział i 30 karabinów maszynowych.

Również na środkowym i północnym odcinku frontu trwały ataki wroga.

Podczas walk odpierających i podczas skutecznych kontrataków nieprzyjaciel poniósł znowu ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

Zdobycz wojenna w bitwie o Teodozję powiększyła się do 10.605 jeńców, 85 czołgów i 177 dział. Lotnictwo uszkodziło zrzuconymi bombami w cieśninie Kercz większy nieprzyjacielski statek handlowy oraz brało skuteczny udział w walkach przy odpieraniu ataków na całym froncie wschodnim.

Łódź podwodna zatopiła na Oceanie Lodowatym w silnie strzeżonej karawanie statków jeden kontrtorpedowiec oraz jeden parowiec. Inny kontrtorpedowiec i parowiec uszkodzono trafieniami torped.

Podczas zbrojnego wywiadu nad obszarem morskim wokół Anglii samoloty bojowe zrzuciły celnie bomby na urządzenia portowe oraz na wielki zakład przemysłowy na wschodnim wybrzeżu Anglii, jak również na stację telegraficzną w południowo-wschodniej części Anglii.

W Afryce północnej — słaba obustronna działalność artyleryjska. Skutecznie bombardowano maszerujące kolumny wojsk brytyjskich na drodze nadbrzeżnej oraz statki u wybrzeża północno - afrykańskiego.

W ciągu dnia i nocy pomyślne ataki powietrzne skierowane były na La Valettę oraz lotniska brytyjskie na Malcie.

Ostatniej nocy słabe siły nieprzyjacielskie zrzuciły bomby na północno zachodnie wybrzeże Niemiec. Uszkodzono kilka domów. Zestrzelono 4 spośród atakujących bombowców brytyjskich. Porucznik Becker osiągnął przy tym swoje 9, 10 i 11 zwycięstwo w nocnych walkach samolotów myśliwskich.

BERLIN. Lotnictwo sowieckie straciło ogółem 18 stycznia 21 samolotów. Z tej liczby zestrzelono w walkach powietrznych 14, a artyleria przeciwlotnicza 2 maszyny, resztę zniszczono na ziemi. Niemieckie lotnictwo straciło jeden samolot.

BERLIN. Oddział niemieckich samolotów bojowych, który patrolował na obszarze Morza Śródziemnego, dojrzał 18 stycznia około 200 km na północ od wybrzeża Afryki na wysokości między Bengazi a Agedabia brytyjski, silnie eskortowany konwój. Załogi niemieckie zaatakowały natychmiast okręty i rozbiły konwój. Przedłużając swój atak obrzuciły samoloty bojowe bombami ciężkiego kalibru i ciężko uszkodziły dwa okręty po 8000 TRB. i transportowiec o 6000 TRB.

SZTOKHOLM. Admiralicja brytyjska zawiadamia, że łódź podwodna „Perseus" nie powróciła i że należy ją uważać za straconą.

Łódź podwodna „Perseus" została spuszczona na wodę w roku 1939 i posiadała wyporność 1475 ton. Należała ona do typu, z którego dziewięciu początkowych jednostek zginęły już łodzie „Reinbow", „Regulus" i „Poenix". Ten typ łodzi posiada podwodną szybkość 17.5 węzła, osiągając ją przy pomocy maszyn o 4400 PS. Pod wodą robią te łodzie dziewięć węzłów przy zastosowaniu 1320 PS. Uzbrojenie składa się z jednego działa 10.2 cm, dwóch karabinów maszynowych i wyrzutni torped. Załoga wynosi 50 ludzi.

Po kilkakrotnych wybiegach zmuszona była admiralicja brytyjska przyznać się w końcu 19 stycznia do utraty łodzi podwodnej „Perseus", obecnie zaś w dzień później musi ona zawiadomić o zatopieniu kontrtorpedowca „Vimiera".

Z tej klasy kontrtorpedowców niemieckie siły morskie i powietrzne zatopiły już kontrtorpedowce „Valentine" i „Vinezia", tak że flota brytyjska traci obecnie trzeci okręt z tego zespołu. Komendant, kapitan porucznik A. A. Mckengie zginął wraz z załogą składającą się ze 134 ludzi.

WÓDZ NIEMIEC

do generała feldmarszałka von Brauchitsch'a

Wyższe dowództwo i trudy kampanii zimowe

BERLIN. Gen. feldmarszałek v. Brauchitsch musiał się poddać operacji. Mimo silnych niedomagań serca, jakie powstały przed dwoma miesiącami, przebieg operacji był pomyślny. Feldmarszałek znajduje się na drodze do wyzdrowienia. Konieczne jednak będzie dłuższe leczenie.

Wódz Niemiec przesłał feldmarszałkowi najlepsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

*

W związku z tym miarodajne sfery wojskowe w Berlinie zwracają uwagę na to, że niemiecka generalicja na Wschodzie również podczas obecnej zimy w każdym wypadku dzieli los wojska a także trudy, jakie przynosi ze sobą zima dla żołnierzy. Odnosi się to przede wszystkim do pomieszczeń i wyżywienia. Pozatym trzeba uwzględnić fakt, że zgodnie z rozwiniętą w obecnej wojnie przez niemiecką siłę zbrojną metodą dowodzenia, która żąda najściślejszego kontaktu między dowództwem, generalicja niemiecka spełnia swe zadanie wśród wojsk walczących i właśnie ze względu na szczególne wymagania walk w zimie przebywa wraz z oddziałami bezpośrednio na froncie. Dalej mówi się, że ze względu na starszy wiek tych dowódców, jest rzeczą całkiem naturalną, że trudy obecnej wojny w zimie silniej na nich działają, niżeli na znacznie młodsze roczniki żołnierzy. Tymi silniej na starszy wiek oddziaływującymi trudami, należy tłumaczyć chorobę generała-feldmarszałka v. Brauchitsch'a i śmierć generała feldmarszałka von Reichenau.

Sfery zauważają, że wielokrotnie rozszerzane pogłoski o osobowych zmianach w dowództwie wojsk znajdowały rzeczywistą przyczynę jedynie w fakcie, że niektórzy generałowie zachorowali. Po wyzdrowieniu chcieli oni z powrotem swoje posterunki na froncie.

Przed obradowaniem w Rio

BERLIN. W niemieckich sferach politycznych odnosi się wrażenie, że państwom, których delegacje zebrały się w Rio, grozi niebezpieczeństwo, iż staną się ofiarą terroru Stanów Zjednoczonych. Liczą się tutaj z tym, że dziś lub jutro zapadnie decyzja co do wniosku w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych przez Amerykę Południową z mocarstwami paktu trzech. Rozstrzygające jest pytanie, czy świadomym odpowiedzialności mężom stanu Ameryki Południowej uda się przeciwstawić interesy ich narodów imperjalizmowi Roosevelta. Chodzi tu o zasadniczy problem narodowej i gospodarczej samodzielności krajów południowo-amerykańskich.

Wyjaśnienia amerykańskiego dyplomaty

Potwierdza on zamiary Moskwy co do Dardaneli

BERLIN. W Berlinie z dużym zainteresowaniem komentują treść wywiadu, jaki przeprowadził przedstawiciel gazety „Baltimore Sun" z byłym ambasadorem amerykańskim w Ankarze, Mac Murrayem. W wywiadzie tym dyplomata amerykański wyraża przekonanie, że zamach sowiecki na cieśninę morską jest całkowicie prawdopodobny. Przekonanie to opiera on wyraźnie na informacjach, jakie dostępne dlań były w czasie jego pobytu w Ankarze.

W Berlinie tym większą zwraca się uwagę na to autentyczne stwierdzenie, że bardzo dokładnie potwierdza ono informację, jaką otrzymano w zupełnie pewny sposób w Berlinie co do planów Moskwy i odpowiednich umów z Anglją podczas moskiewskiej wizyty Edena. Według opinii tutejszej, oświadczenia amerykańskiego dyplomaty są i dlatego godne szczególnej uwagi, że jak widać zjawiają się one już po pewnym czasie i wypowiedziane zostały w momencie, kiedy zamiary sowieckie co do Dardaneli nie stały się jeszcze tematem międzynarodowych dyskusyj. Jako godny uwagi odczuwa się też w Berlinie fakt, że agencja anatolska podchwyciła i opublikowała wywiad, z czego sfery niemieckie wnioskują, że również i Ankara poświęca szczególną uwagę skutkom rozmów między Edenem i Stalinem.

Opublikowane tymczasem przez sowiecką agencję telegraficzną oświadczenie, które usiłuje obalić fakty stwierdzone przez amerykańskiego dyplomatę, nie zdoła według opinii niemieckiej skutecznie przeciwdziałać panującym w Turcji zaniepokojeniom. Albowiem oświadczenie to zwraca się wprawdzie przeciwko twierdzeniu o planowanym sowieckim zamachu na Dardanele, wstrzymuje się jednak od wszelkiego stwierdzenia, że ze strony Moskwy nie padło żądanie baz na tych terenach. Wśród tych okoliczności, jest według poglądu niemieckiego rzeczą zupełnie zrozumiałą, że podany przez agencję anatolijską przebieg sprawy jeszcze bardziej wzmocnił nieufność Turcji wobec planów brytyjsko - sowieckich.

Współpraca floty

Niemiec, Włoch i Japonii

RZYM (DNB). Dyplomatyczny współpracownik agencji „Stefani" pisze, że naród włoski z radością powitał spotkanie między Wielkim admirałem Raederem a szefem sztabu generalnego włoskiej marynarki wojennej, admirałem Riccardi. Podkreśla on, że spotkanie odbyło się w ramach ścisłej współpracy sił morskich lądowych i powietrznych obydwóch sprzymierzeńców, których floty współpracują faktycznie zarówno na Atlantyku jak i na Morzu Śródziemnym. Włoskie łodzie podwodne uczestniczą od dawna w bitwie na Atlantyku, podczas gdy niemieckie łodzie podwodne działają na Morzu Śródziemnym. Poza tą współpracą taktyczną istnieje strategiczna solidarność obydwóch flot, które w wybitny sposób operują w ogólnych ramach wojny mocarstw Osi.

Współpracownik agencji „Stefani" kończy artykuł uwagą, że tej niemiecko - włoskiej solidarności w wojnie na morzu towarzyszy działalność japońskich sił morskich zgodnie z jedną strategiczną i polityczną myślą.

Za cenę każdej ofiary

RZYM, (PD). Z okazji zawarcia nowej konwencji militarnej między Japonją, Italją i Niemcami Duce wysłał do narodu japońskiego następujące pozdrowienie: „Italia, która współpracuje z Japonią i Niemcami, będzie z żelazną decyzją i za cenę każdej ofiary walczyć przeciwko wspólnym wrogom aż do ostatecznego zwycięstwa".

Przekręcenie faktów

BERLIN. Istniejące już od miesięcy zarządzenie postanawia, że ludność cywilna na zajętych terenach wschodnich nie może oddawać zbiegłym sowieckim jeńcom ubrań cywilnych. Tego rodzaju pomoc okazywana jeńcom wojennym ze strony ludności cywilnej jest bardzo surowo karane.

Zarządzenie to stało się podstawą pewnego moskiewskiego komunikatu, w którym podano, że władze niemieckie wobec licznych wypadków dezercji w armji niemieckiej zagroziły karą śmierci za oddawanie ubrań cywilnych. Jak mogliśmy stwierdzić, chodzi tu o umyślne przekręcenie starego rozporządzenia. Twierdzenie o dezercji niemieckich żołnierzy jest całkowicie bezpodstawne.

WOJNA W AZJI WSCHODNIEJ I NA PACYFIKU

TOKIO. Japońskie siły zbrojne, które wylądowały na południowo zachodnim wybrzeżu półwyspu Malajskiego i maszerując szybko w kierunku południowo wschodnim, odcięły odwrót wojskom brytyjskim, zajęły, według najnowszych wiadomości z frontu malajskiego, linję kolejową prowadzącą do Singapoore. Zajęto umocnione stanowiska, wybudowano dla ochrony przede wszystkim tej linii kolejowej, oraz wyparto stawiającego zacięty opór nieprzyjaciela do dżungli.

Walka niszcząca z okrążoną większą częścią sił nieprzyjacielskich ma przebieg szybki i pomyślny. W ręce japońskie wpadły, jak wynika z komunikatów, stacje pomp, znajdujące się w odległości około 30 km na północ od Johore Bahru. W ten sposób odcięto Singapoore od ważnych dla bazy źródeł wody.

Jak powiadamia Domei, japońskie siły zbrojne zacieśniły jeszcze bardziej pierścień naokoło otoczonych w centralnym Johore 20.000 żołnierzy australijskich. Jedna z kolumn japońskich dotarła do okolic Gongpent, ważnego ze względów strategicznych punktu na środkowym odcinku głównej szosy, prowadzącej przez Johore, i znajdującego się o 70 km. na południowy wschód od Malakki. W ten sposób odcięto Australczykom odwrót po tej głównej szosie. Jednocześnie nadchodzą wiadomości, że atakujące w środkowej części półwyspu. kolumny japońskie doszły do punktu, znajdującego się o 10 km na wschód od Gemas, oraz że także idące wzdłuż wybrzeża wschodniego od południa wojska japońskie bardzo szybko wejdą w kontakt z brytyjskimi siłami zbrojnymi.

TOKIO (DNB). Cesarska Kwatera Główna podała, że samoloty marynarki japońskiej podczas 16 i 17 ataku na Singapoore zestrzeliły albo zniszczyły na ziemi 16 i 17 stycznia 19 samolotów nieprzyjacielskich, w tym 10 myśliwców typu Buffelo. Podczas śmiałego ataku na lotnisko w Tengah zestrzelili Japończycy 10 myśliwców Buffalo i zniszczyli ogniem karabinów maszynowych na ziemi 7 maszyn Blenheim i jedną Lockhead. Inny oddział samolotów japońskich zaatakował lotnisko w Sembawar i zniszczył kilka większych samolotów. Pozatym zestrzelono jeden samolot myśliwski. Wzniecono pożary w objektach wojskowych zarówno w Tengah jak i w Sembawan.

TOKIO. Jak donosi Domei z brytyjskiego Borneo, naprawa kopalń nafty w Miri i Seria, jak również rafinerii Lute czyni tak szybkie postępy, że już w najbliższym miesiącu będzie można podjąć produkcję na nowo. Szalejący z wielką siłą ogień na polach naftowych w Seria został już ugaszony, a stacja pomp i rurociąg naftowy już naprawione. Na polach naftowych w Miri obok prac reperacyjnych przeprowadzono z powodzeniem wiercenia nowych szybów. Najciężej uszkodzoną była rafinerja Lute, lecz japońskie „oddziały odbudowy szybów naftowych" pokonały już częściowo trudności.

TOKIO, DNB. W związku z kapitulacją 45 brygady indyjskiej Domei podaje z frontu malajskiego następujące szczegóły: 45 brygada indyjska, która wysłana była przeciwko wojskom japońskim aby zatrzymać ich ofensywę na południowym brzegu rzeki Muar, i w ten sposób ochronić odwrót wojsk brytyjskich, została zaatakowana przez oddziały japońskie z różnych stron. Część Hindusów wdała się w walkę z żołnierzami angielskimi, którzy starali się ich z tyłu zmuszać do bitwy. Wkrótce Japończycy otoczyli całkowicie Hindusów, którzy wówczas poddali się.

TOKIO. Według komunikatów z Kuchingu, wojska japońskie znalazły w skarbcu rządowym Sarawaku kontrakt, w którym radża (król) Sarawaku przeszachrował swoje państwo w marcu ubiegłego roku rządowi angielskiemu za 200.000 funtów szterlingów. Pertraktacje prowadził Duff Cooper. Było rzeczą znamienną, jak się podkreśla w doniesieniach, że o zawarciu tego kontraktu, mocą którego Sarawak obrabowany został z resztek samodzielności, nie zawiadomiono wcale ludności. Natomiast król Sawaraku, który ostatnio zbiegł do Australji, a następnie ukazał się na Jawie, oświadczył w przemówieniu przez radjo, że niepodległy Sarawak będzie nadal stawiał opór Japończykom.

VIGO. Północno-amerykański tygodnik „Time" donosi, że żegluga między Stanami Zjednoczonymi a Południowo-wschodnią Azją musi się obecnie po największej części odbywać przez południowy Atlantyk i koło Przylądka Dobrej Nadziei, co oznacza znaczne przedłużenie drogi wszelkich transportów. Gazeta stwierdza, że wskutek tego brak tonażu staje się jeszcze dotkliwszy.

Włoskie środki walki szturmowej

RZYM. (DNB). „Messagero" podaje doniesienie gazety tureckiej „Instanbul", o stosowanych przez włoską marynarkę wojenną środkach walki szturmowej podczas ataków na Kretę, Maltę, Gibraltar i Aleksandrię. Zgodnie z doniesieniem gazety, gubernator Malty, Edward Jackson podał następujący obraz tych środków walki szturmowej:

Chodzi tu o całkiem małe łódki z bardzo silnym ładunkiem wybuchowym i z załogą, składającą się z jednego żołnierza, które kieruje łódkę z największą szybkością ku celowi a w ostatnim momencie przed wybuchem wyrzuca się za pomocą nacisku na dźwignię w morze wraz siedzeniem, będącym pewnego rodzaju łodzią gumową. Kierowca łodzi ma na sobie ubranie gumowe i posiada wiosło płócienne do kierowania łodzią, w większości wypadków jednak nie pozostaje mu nic innego jak wyczekiwać na wzięcie go do niewoli.

Bolszewickie zbrodnie w Teheranie

ADANA, Z Teheranu donoszą, że w ostatnich tygodniach znaleziono wiele osób w własnych mieszkaniach zastrzelonych przez agentów GPU. Prawie wszyscy zamordowani są kaukazczykami, którzy przed 20 laty uciekli przed sowietami do Iranu i od dawna naturalizowali się w Iranie. Władze irańskie są wobec tych zbrodni bezsilne, ponieważ nie udało się dotychczas stwierdzić, jak przedostają się do Iranu agenci bolszewiccy. Przypuszcza się, że przyjeżdżają oni z transportami wojskowymi, które przechodzą przez Teheran, oraz z bolszewickimi teatrami wędrownymi, których wielka liczba nawiedza Iran.

Amerykańskie stulecie

W lutym 1941 r. ukazał się w amerykańskim tygodniku „Life" artykuł wydawcy Henry Luce'go zatytułowany „Amerykańskie stulecie", który wywołał wśród publiczności poruszenie ze względu na zawarte w nim niesłychane perspektywy. By' on jakby wezwaniem do narodu, które miało mieć takie znaczenie, jak wygłoszona przed 118 laty doktryna Monroe'ego.

Co powiedział Luce? Stwierdził krótko i węzłowato, że Stany Zjednoczone już za Wilsona miały okazję wycisnąć swe piętno świa'u, gdy w 1918 liczne narody europejskie pokładały wszystkie swe nadzieje na proklamacji Wilsona. Wówczas jednak Wilson nie mógł zrealizować swych idei, albowiem naród amerykański nie był skłonny wystąpić w Europie z konieczną egzekutywą policyjną. Obecnie za prezydentury Roosevelt'a nadarzyła się nowa okazja, którą należy w pełni wykorzystać. Cywilizacja amerykańska musi nadać decydujący charakter życiu Europy oraz całego świata, a 20 wiek musi być stuleciem amerykańskim. Nawiasem należy dodać, że brytyjskie imperium ma być przy tym włączone do Stanów Zjednoczonych.

Na skutek wezwania Lucego rząd Roosevelta zorganizował specjalny oddział propagandy zagranicznej, na czele którego stanął znany pułkownik Donovan. W Białym Domu liczono się z tym, że amerykańska propaganda będzie miała w Europie niejednego chętnego słuchacza, albowiem już przed zorganizowaniem biura Donowana, Stany Zjednoczone przez całe la'a umiejętnie propagowały w świecie pewien rodzaj amerykanizmu.

Wśród licznych sfer ludności europejskie, można było znaleźć ofiary tego mirażu: robotnicy i ludzie ze stanu drobnomieszczańskiego wyjeżdżali do S'anów Zjednoczonych, pracowali 'am o głodzie i chłodzie, by móc zaoszczędzić trochę dolarów, i po powrocie do ojczyzny opowiadali krewnym i znajomym niestworzone rzeczy, zachłystując się podziwem nad amerykańskimi stosunkami. Do nich dochodzili bywalcy kinowi, którzy na pods'awie oglądanych kiczów, preparowanych w Hollywood, urobili sobie zupełnie fałszywy pogląd na Stany Zjednoczone, dalej turyści, którzy przed wybuchem wojny odbywali wycieczki do Stanów Zjednoczonych i podziwiali jedynie drapacze chmur, grzmiące koleje podziemne i masowy ruch samochodów, jednak nie przyjrzeli się amerykańskiemu narodowi. Dochodził do nich niejeden przemysłowiec i bankier, który odwiedził S'any Zjednoczone w sprawach handlowych, zabierając z sobą za Ocean swoją żonę i nie mógł po podróży przyjść do równowagi: interwiewy po wylądowaniu, pokoje w drapaczach chmur, bukiety kwiatów i kosze z owocami południowymi na powi'ta nie, wielkie limuzyny, mili ludzie w siedzibach wiejskich, śniadania i przyjęcia bez końca. Wszyscy ci ludzie objiali się lub objają nawet i teraz po Europie, oszołomieni Ameryką, i uważają się za specjalistów od spraw Stanów Zjednoczonych. Rząd Roosevelta sprytnie wziął pod uwagę znaczenie dla swej propagandy tych bezmyślnych ofiar amerykanizmu.

Nierozwiązane zagadnienia socjalne

Czy cywilizacja Stanów Zjednoczonych ma rzeczywiście moralne prawo do tego, by zainicjować „amerykańskie stulecie"? Najważniejszym zagadnieniem socjalnym na przes'rzeni ostatnich dwudziestu lat było bez wątpienia zagadnienie bezrobocia. Jednak pomimo olbrzymich bogactw naturalnych nie udało się rządowi waszyngtońskiemu zagadnienia tego rozwiązać ani za reżimu republikańskiego; ani też za obecnego reżimu demokra'ycznego. Aczkolwiek wydano na te cele od 1933 do 1939 ogółem 19,5 miliardów dolarów, było w styczniu 1939 jeszcze 11,7 milionów bezrobotnych. Setki tysięcy Amerykanów w wieku 25—30 lat nie mają aż dotąd normalnego zajęcia. Jeszcze niedawno wysiawali pod restauracjami jako żebracy, w podartym ubraniu, z twarzą popielatą polując na szczęśliwców, którzy mogą sobie pozwolić na ciepłe jedzenie. Starsi mężczyźni, często z odznakami organizacji uczestników ubiegłej wojny, sprzedają na rogach ulic, podczas niepogody owoce, by zarobić kilka groszy na utrzymanie swej rodziny. Inni chodzą jako włóczędzy z jednego stanu do drugiego. Opowiadania o wolności i demokracji amerykańskiej są dla nich tylko frazesem. Cudzoziemcom pokazuje się wzorowe osiedla robotnicze, a propaganda amerykańska nieustannie powtarza, że prawie każdy amerykański robotnik jest właścicielem samochodu, aparatu radiowego i otomany. Lecz biada bezrobotnym. O nędzę ich nikt nie dba.

Jeśli zainteresować się rolnictwem w St. Zjednoczonych, uderzają liczne wspaniałe firmy doświadczalne niektórych uniwersytetów i luksusowe majątki milionerów lub olbrzymie cyfry broszur i pamfletów, wydawanych przez waszyngtońskie ministerstwo rolnictwa dla uświadomienia rolników. Jak wygląda jednak rzeczywistość? Od więcej niż 20 lat farmerzy amerykańscy są pariasami Ameryki. Nie uczestniczyli w prosperity. Wartość ziemi farmerów oraz ich produkcji kształtowała się z roku na rok coraz gorzej. Tysiące ferm sprzedawano z licytacji, tak, że na najważniejszych obszarach rolnych liczba ludności poważnie się zmniejszyła. Rząd był nawet zmuszony w całym szeregu stanów zorganizować 36 obozów dla farmerów-uchodźców. Zgodnie z zasadami Tomasza Jeffersona, farmerzy w Ameryce mieli być „narodem wybranym przez Boga". Za prezydentury Roosevelta odczuwają na własnej skórze skutki tej jeffersonowskiej zasady.

Brak pieniędzy na szkoły

Jak przedstawia się sprawa ze szkolnictwem? Każdemu cudzoziemcowi oświadcza się z dumą, że w S'anach Zjednoczonych istnieje 772 uniwersytetów i wyższych szkół, że majątek uniwersyte'u harwardzkiego wynosi 90 milionów dolarów, że biblioteka w niejednym uniwersytecie posiada ponad milion książek, a liczne szkoły powszechne i średnie wyposażone są w olbrzymie oratoria, place tenisowe i pływalnie, urządzone kosztem milionów dolarów. Za tymi wspaniałymi kulisami jednak wygląda wszystko inaczej.

Wiele uniwersytetów utrzymuje się głównie ze swoich funduszów piłki nożnej, a pobory profesorów obniża się, by drużyny sportowe były zdolne do konkurencji.

Profesorowie mogą wykładać jedynie to, na co wyrazi zgodę każdorazowy wydział administracyjny. Gorzej przeds'awia się sprawa ze szkołami. Aczkolwiek miasto Nowy Jork ze swoim 150 milionowym budżetem szkolnym prezentuje się bardzo dobrze, niemniej stwierdzono urzędowo w 1939, że 10 procent wszystkich uczniów szkół średnich miało w klasach jedynie miejsca stojące, a 20 szkół powszechnych było bez kierowników, zaś 48 innych nie miało dos'atecznej liczby sił nauczycielskich. W stanie Północna Karolina i Tennessee szkolnictwo było zupełnie zdezorganizowane. Trzeba było 'am zamknąć wielką ilość szkół dlatego, że brakowało pieniędzy na ich prowadzenie. W niektórych miejscowościach próbowała ludność ratować sytuację w ten sposób, że dawała nauczycielom wynagrodzenie w na'urze.

Charakterystyczne światło na stan szkolnictwa w demokra'ycznej Ameryce rzuca fakt, że np. w listopadzie 1941 r. w mieście Nowy Jork 70.000 uczniów szkół średnich, nie umiało dobrze czytać. Jeszcze jaskrawsze światło na 'ę sytuację rzuca fakt, że podczas rekrutacji ubiegłego la'a w ciągu dwuch miesięcy trzeba było odrzucić 92.000 mężczyzn jako analfabetów, gdyż nie nadawali się do służby wojskowej w dzisiejszych czasach. W takim środowisku idee bolszewickie bardzo łatwo się przyjmują, i nie należy się dziwić, że komitet Conderta stwierdził w grudniu 1941 r., iż w nowojorskiej City College, wprawdzie w 97 proc. żydowskim, 33 docentów było agen'ami sowieckimi a 3500 studentów komunis'ami.

Opera bez orkiestry

A teraz nieco o urządzeniach kul'uralnych. Każdy słyszał o nowojorskiej Metropolitan-Oper, o bardzo bogatych muzeach i prywatnych zbiorach amerykańskich multimilionerów. Nie mówmy o 'ym, że w stolicy państwa, Waszyngtonie, nie istnieje własna opera, a w całych Stanach Zjednoczonych 'ylko dwie stałe opery. Chicagowska opera przez długie lata była finansowana przez angielskiego żyda Insulla, który zmuszał artystów do lokowania ich gaż w swoich akcjach. Gdy Insull, po zarwaniu ludzi na kilka milionów dolarów, uciekł zagranicę, opera zbankrutowała a wszyscy artyści zostali zrujnowani. Przed kilku laty, podczas jedynego występu opery w stolicy towarzyskie sfery waszyngtońskie zjawiły się w tea'rze we wspaniałych toaletach, lecz orkiestra nie chciała grać, dopóki nie otrzyma z góry zapłaty. Nikt z siedzących na dolarach matadorów kulturalnych nie miał odwagi podpisać czeku, wobec czego orkiestra opuściła teatr. Wówczas us'awiono za kulisami stare fisharmonium, a przedstawienie operowe odbyło się przy tym jedynym w swoim rodzaju akompaniamencie.

Osobny rozdział s'anowią amerykańskie muzea. Nawet „American Mercury" dosłownie stwierdza w grudniu 1941: „Każdy handlarz koni, właściciel sklepu z jednolitymi cenami, farykant paten'owanych środków leczniczych, każdy milioner na łożu śmierci, który chce nagwałt uwiecznić swoją próżność, funduje muzeum. Świat ar'ystyczny Ameryki jest w ręku snobistycznej śmietanki. Lęgną się w nim dziwolągi, jak robaki w rozkładającym się organizmie. Mecenasi i dyrektorzy muzeów to na ogół parwenitusze, którzy mieszają pojęcie prawdziwej kul'ury z afektownymi manierami".

Ho'lywood

Amerykanin nie kupuje książek, by je mieć w swojej bibliotece, czyta on, a raczej czy'a Amerykanka jedynie wówczas, jeśli jest przekonana, że należy to do dobrego tonu. Powieści - „szlagiery" wydaje się w milionowych nakładach, podczas gdy przeciętna liczba wydanych egzemplarzy jakiejś książki wynosi 5 procen' przeciętnej liczby egzemplarzy w Niemczech. W ostatnich latach katastrofalnie obniżyła się liczba poważnych czasopism, natomiast zwiększyła się liczba tak zw. „Readers Digest", które drukują popularnie ujęte streszczenia opublikowanych już prac. Publikacje te są niezwykle poczytne. Wielkie czasopismo „Liberty" podaje na początku każdego artykułu dokładną ilość minut i sekund, potrzebnych do przeczy'ania.

A teraz kilka słów o filmie hollywoodzkim. Garstka ludzi, przeważnie żydowskiego pochodzenia, która nie mówi nawet z dobrym akcentem angielskim, uzyskała przez te filmy niesłychany wpływ na amerykański naród. Kicze filmowe, wypreparowane w Hollywood, są odbiciem życia amerykańskiego. Jeszcze przed kilku laty odgrywało decydującą rolę apoteozowanie gangsterów, dopóki nie napędziła strachu magnatom filmowym organizacja „Legion of Decency", przeprowadzająca bojkot. Amerykańskie dziewczęta wzorują się w swoim występowaniu na zewnątrz na obrazach filmowych. Młodzieńcy amerykańscy wzorują się widocznie na Clarku Gable, albowiem gdy sobie czyli go w filmie „It happened one night" bez kalesonów, zaczęli go naśladować tak skrupulatnie że jedynie przy pomocy kosz'ownej reklamy udało się zażegnać kryzys w przemyśle produkującym męską bieliznę.

Choroby weneryczne i książka do nabożeństwa

I nic dziwnego, że w takim środowisku niesłychanie grasują choroby weneryczne. Obecnie w Stanach Zjednoczonych jest 18 milionów ludzi zarażonych tymi chorobami. Rocznie umiera tam około 100.000 ludzi na syfilis. Od chwili wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej zwiększyła się jeszcze liczba chorych wenerycznie. Podczas poboru w Waszyng'onie stwierdzono, że 9 procent poborowych choruje na syfilis.

Na zewnątrz Amerykanie prowadzi wzorowe życie małżeńskie. Jednak w żadnym kraju na świecie, z wyjątkiem bolszewii, nie ma tylu rozwodów, ile w Stanach Zjednoczonych. W ciągu os'atnich 50 lat rozrosła się w sposób wprost niebywały liczba przedsiębiorstw zajmujących się przeprowadzeniem rozwodów. Poszczególne stany współzawodniczyły między sobą, by dostać w swoje ręce to in'ratne źródło dochodów. Do niedawna głównym stanem do przeprowadzenia rozwodów był stan Newada, obecnie zaś przoduje pod tym względem s'an Floryda. Według urzędowych statystyk liczba rozwodów w Stanach Zjednoczonych wynosi 17,38 proc. zawartych małżeńs'w.

A jak wygląda kościół w Ameryce? Czytając przepojone pozorną świątobliwością przemówienia północnoamerykańskich polityków, można by mniemać, że Stany Zjednoczone są najbardziej chrześcijańskim państwem na świecie. Tymczasem w żadnej publicznej szkole w Ameryce nie wolno udzielać nauki religii. Między poszczególnymi kościołami wre ostra walka konkurencyjna. Dla przeciętnego Amerykanina kościół albo wcale nie istnieje albo też uważa się go za klub, który mu powinien umożliwić wybicie się towarzyskie lub być dla niego źródłem dochodu. 58 procent narodu amerykańskiego nie należy w ogóle do żadnej społeczności kościelnej x).

dr. R. Sallet („V. B.")
(skrót)

x) O stosunkach politycznych nie piszemy, gdyż „Goniec Codzienny" drukował już na ten temat szereg artykułów.

Rzut oka na piątą część świata

Przegląd geografii i historii Australii. — 800 deportowanych to trzon ludności.

Wojna na Pacyfiku puka do bram Australii. W Porcie Darwina, jedynym wojennym i handlowym porcie na północnym wybrzeżu Austral'i, najpóźniej odkrytej części świata, z zapartym oddechem wsłuchują się w ryk syren alarmowych zapowiadających zbliżanie się japońskich bombowców o dalekim zasięgu.

W Porcie Darwina wdrapał się na pokład statku Henry Eastman, chudy, piegowaty blondyn. Dziadek jego nazywał się niegdyś Henryk Ostmann i zajmował się w zamkowym parku w Bueckeburgu cięciem róż i gladjolusów, dopóki żądza przygód i złota nie zmęciły go do dalekiej Australii.

RUM, BAT, SZUBIENICA.

Wnuk przypomina sobie czasem swoje niemieckie pochodzenie. Jest mu niezmiernie przyjemnie, iż nie jest potomkiem owych 800 deportowanych, małych i dużych złodziei, morderców i politycznych przestępców, których w 1788 kapitan Phillips wyładował z rozkazu imperium na bezludnej wyspie australijskiej, by oszołomieni rumem i smagani batem założyli S'dney. Na postrzępione plecy przestępców spadało nawet po 1000 batów, jeśli sarknęli na ciężką pięść gubernatora. Jeszcze w 1838 spadło na ich plecy 108.000 batów, a na szubienicy zawsze ktoś wisiał. Przypomnienie o tym słucha się dziś w Australii z niechęcią.

Henry Eastman jest w Porcie Darwina właścicielem piwiarni, która daje większy dochód niż niejedna ferma w Queensland. A to coś znaczy. Na piętrowej budzie z blachy falowanej napisał kredą „Hotel Royal", co brzmi nieco za chełpliwie; niemniej posiada on w Porcie Darwina prawdziwą kopalnię złota, albowiem z chwilą, gdy w zakazanej dziurze u progu pustyni jako w trzecim filarze trójkąta Singapoore-Hongkong - Port Darwin wybudowano koszary, hangary lotnicze i doki okrętowe, z kranu Eastmana płynie nieustanny potok piwa. Nie nadarmo mówi się, że tych 1500 białych w Porcie Darwina importuje prawie wyłącznie piwo a eksportuje prawie wyłącznie próżne beczki.

Co bowiem robić pod tym upalnym niebem nad równikiem? Ludzie gromadzą się około kufli z piwem jak około studni, a jeśli im dokuczy nuda, wyciągają Colty i kładą trupem kilku bliźnich. Do djabła — tak, tutaj na dalekiej północy tej piątej części świata panują jeszcze trochę nieokrzesane obyczaje. Dwadzieścia pięć procent wszystkich mieszkańców Portu Darwina nie umiera w łóżku, lecz przenosi się na tamten świat z kawałkiem ołowiu w piersiach. Tak mówi statystyka urzędowa.

A stosunki nie poprawiły się od chwili wzmocnienia garnizonu i strzelania na strzelnicach do papierowych japończyków.

CANBERRA — WYBRYK DESKI RYSUNKOWEJ.

Drukarnie w których drukuje się mapy Australii, nie mają wiele kłopotu. Na tych mapach rzeczywiście widać mało, albowiem sześć stanów związkowych, z których cztery są tak duże, że każdy z nich pod względem powierzchni jest znacznie większy niż Wielkie Niemcy, ma po kilka miast i kilka bezwodnych rzek. Tam, gdzie są jedynie zarośla i pustynie, prażone słońcem, nawet kartograf nie może wyczarować miasta.

Albo musiał by postąpić tak, jak ten słynny architekt z Chicago, który zakończył siedmioletni spór o siedzibę rządu między dwoma największymi miastami Australii Sidney i Melbourne, na południowowschodnim cyplu kraju — w ten sposób, że wykoncypował poprostu na desce rysunkowej nową stolicę związkową Canberrę, lokując ją między skaczącymi kangurami i mizernymi zaroślami akacyj.

Gdy w 1913 mieszano pierwszą zaprawę mularską pod budowę białych gmachów rządowych, były tam wszystkiego cztery domy. Dziś, po 30 latach, obszar miasta Canberry zajmuje wprawdzie powierzchnię 109 km. kw. ale urząd meldunkowy zarejestrował tylko 9000 osób, wyłącznie urzędników, którym dokucza nuda. Napewno zdecydowaliby się oni na niejedną godzinę nadliczbową, gdyby mogli przez to spowodować porośnięcie krzakami zaprojektowanych ulic, przy których często jeden dom jest oddalony od drugiego o kilka kilometrów.

Canberra nie rozrosła się tak, jak to zaprojektował amerykański architekt, i napewno nigdy się nie rozrośnie.

Gdy parostatek pocztowy po długiej jeździe wzdłuż wschodniego wybrzeża minął Brisbane w podzwrotnikowym stanie Queensland i zostawiał za sobą białą smugę piany w wąskim, szybko rozszerzającym się wjeździe do portu w Sidney, pasażerowie, przechyleni przez burtę statku, mieli przed sobą typowo amerykańskie miasta. Wrażenie zupełnie amerykańskiego Sidney i fakt, że w Stanach Zjednoczonych zaciąga się nietylko pożyczki na budowę, ale i do ostateczności kopiuje jankesów, pogłębia się podczas wałęsania po dzielnicy handlowej, pełnej mknących samochodów, i podczas rozmów w przeróżnych siedzibach podmiejskich. 50 procent z 6,5 milionów Australczyków mieszka w miastach, i dopiero tutaj na miejscu można zrozumieć egoistyczne wołanie o „białą Australię", albowiem odpowiada prawdzie bez żadnych zastrzeżeń teza, iż „wszyscy australczycy, robotnicy, urzędnicy, kupcy, są przyzwyczajeni mieć za minimum pracy maksimum dóbr materialnych".

Dlatego też przy poparciu imperium ukuło miecz, skierowany przeciwko Japonii, jakim jest Port Darwina, i hermatycznie zamknięto kraj przeciwko napływowi obcych sił roboczych, które przychodziły jako żebracy i z konieczności musiały obniżać w kraju wysoki standart życiowy.

WEŁNA — ZŁOTO AUSTRALII.

Stepowy, pustynny kraj, jakim jest Australia, trudno oceniać jedynie z perspektywy oddalenia. Trzeba zabrać na samochód sporo benzyny i przejechać się, by mieć pojęcie o wielkości tego kontynentu i braku na nim ludzi.

Szosą, z początku szeroką, wkrótce jednak przechodzącą w płaszczyste drogi, wijące się łożyskami wyschniętych rzek, jedzie się wzdłuż południowo wschodniego wybrzeża krajem nieco gęściej zaludnionym. Flora tutaj od tysięcy lat się nie zmieniła. Drzewa eukaliptusowe stoją wzdłuż drogi, a liście ich, twarde jak skóra, zwrócone jest kantem do słońca i daje tylko wąziutki, fioletowy cień. Zarośla akacjowe i krzewy kolczaste czają się w stepie, porośniętym trawą, a w głębi krajobrazu widać tu i tam fermy z wiatrakiem, typowym zbiornikiem wody, pasącymi się trzodami owiec — merynosów i dużymi stadami bydła.

Fermy to nowoczesne kopalnie złota Australii, dostarczające olbrzymiej ilości wełny, pszenicy i mięsa. W 1738 kapitan Phillips przywiózł tutaj z Południowej Afryki 29 niepozornych merynosów. Dziś na stepach Australii beczy 115 milionów owiec: ilość ich przewyższają chmary żarłocznych królików, nie dające się wytępić. Statystyka podaje, że jest ich 4 miliardy, to znaczy dwa razy więcej niż ludzi na kuli ziemskiej.

Obok tej plagi napędza farmerom trochę strachu i niebo, z którego nie pada kropla deszczu, zwłaszcza na mniej urodzajnej północy kontynentu, ale żaden z nich nie potrzebuje obawiać się głodu, gdyż nierzadko spotyka się właściciel miliona i więcej morgów pastwisk. A to już coś znaczy i gwarantuje australijskiemu rolnikowi materialny dobrobyt nawet podczas zupełnej posuchy.

(Dokończenie na str. 3)

Minister Rzeszy Rosenberg

o roli Kraju Wschodniego w tworzeniu nowego porządku w Europie

Albo Europa zmobilizuje wszystkie siły przeciwko bolszewizmowi, albo zginie. — Zagadnienie pewnych większych obszarów będzie uregulowane po wojnie.

BERLIN. Minister Rzeszy Rosenberg przyjął członka redakcji „D. Z. im Ostland" na konferencji. Gazeta podaje w tej sprawie następujący komunikat:

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Na pytanie:

„Jak przedstawia sobie pan, panie ministrze stanowisko Kraju Wschodniego na płaszczyźnie nowego porządku w Europie?".

Minister Rzeszy odpowiedział.

„Jest rzeczą zrozumiałą, że mieszkańcy Komisariatu Rzeszy Kraju Wschodniego w obliczu konfliktu światowego myślą o rozwoju tej wielkiej walki. Ażeby problematykę uczynić bardziej zrozumiałą, chciałbym przytoczyć jako przykład same Niemcy. Dyktat wersalski nałożył na Rzeszę Niemiecką ciężar nie do zniesienia, a konsekwentny rozwój wypadków podczas wykonywania tego dyktatu wraz z przeforsowanym przez Amerykanów późniejszym niewolnictwem finansowym stałby się powszechnym zubożeniem narodu niemieckiego, wywołanym przez bezrobocie zrewoltowaniem mas pracujących, a w końcu przeprowadzeniem przez akcje militarne podziału Rzeszy Niemieckiej. To albo — albo niemieckiego losu najgłębiej pojął Wódz Niemiec i przeciwko tej konsekwencji obudził całą energię niemieckiego narodu. Ruch narodowo-socjalistyczny wyrwał Niemcy z tego rozwoju wypadków, które je pchały do zguby. Ofiarność całego niemieckiego narodu umożliwiła Wodzowi Niemiec założenie Rzeszy Wielkich Niemiec.

Co dyktat wersalski chciał sprowadzić na Niemcy, to samo przeprowadza dziś angielsko-amerykańska blokada przeciwko całemu kontynentowi europejskiemu. Jeśliby zwyciężyły państwa blokady, wówczas, zupełnie niezależnie od niebezpieczeństwa bolszewickiego na Wschodzie, nastąpiłoby powszechne wyczerpanie sił wszystkich europejskich narodów, nastąpiła by niemoc tej części świata, z której niegdyś Anglja i Ameryka wszystkie swe siły czerpały i w końcu zniszczenie tego, co nazywaliśmy z dumą przez 2000 lat Europą".

ALBO — ALBO

Treść drugiego pytania była następująca:

„Panie ministrze, ten bieg myśli pańskich, kryje w sobie szczególne znaczenie wobec faktu, że wroga agitacja usiłuje zasugerować narodom Kraju Wschodniego, że tylko wówczas czeka je przyszłość, gdy się oderwą od współpracy z Niemcami i staną po stronie obozu anglo-amerykańskiego. To przejrzyste wezwanie następuje bez zwrócenia uwagi na fakt, że właśnie teraz, jak się przyznała sama Anglia, minister spraw zagranicznych Eden oddał podczas swojego pobytu w Moskwie wschodnią i środkową Europę Kremlowi dla powojennego ukształtowania. Panie ministrze, jaki zdaniem pańskim byłby rzeczywiście los narodów Kraju Wschodniego w ramach powojennego planu anglo-amerykańskiego?".

Na to odpowiedział minister Rzeszy Rosenberg:

„Właśnie wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego nikt nie może lepiej, aniżeli narody Kraju Wschodniego zrozumieć, że zarówno ich los, jak również los innych Europejczyków w razie zwycięstwa nieprzyjaciół Niemiec musiałby być następujący: bezpośrednie fizyczne wytępienie, zniszczenie wszelkiej kultury i zaprowadzenia reżimu mordów masowych.

W ten sposób Niemcy i Europa stają dzisiaj wobec alternatywy. Albo zmobilizować wszystkie siły, albo zginąć pod względem mocarstwowo - politycznym, biologicznym i kulturalnym. Niemcy zrozumiały to albo — albo, a historja w przyszłości wdzięczną będzie Wodzowi Niemiec za to, że i w tym wypadku zdecydował się wziąć na swoją odpowiedzialność ratowanie Niemiec i Europy i zniszczyć przez uderzenie przygotowany podstępny napad Związku Sowieckiego".

ZADANIE.

Na końcowe pytanie:

„Podczas obecnego ogólnego konfliktu, panie ministrze, wysuwają się pewne konkretne problemy, które interesują naturalnie i mieszkańców Kraju Wschodniego, — również myśli o nadaniu formy politycznej są często omawiane".

Odpowiedział minister Rzeszy Rosenberg:

„Jest rzeczą naturalną, że przy całym niezbędnym zrozumieniu ogólnej sytuacji europejskiej, bez wszelkiej małostkowości, również sprawy określonych większych terenów stanowią przedmiot wielu dyskusyj. Przy tym jedno jest jasne. Aż do zakończenia wojny nie są możliwe jakiekolwiek końcowe sformułowania. Gra tu rolę tak wiele momentów, które trzeba będzie kiedyś uwzględnić: historja określonych obszarów, tradycje rozmaitych społeczeństw, w końcu ogólne i specjalne zachowanie się znajdujących się dzisiaj pod zarządem niemieckim krajów i odłamów ludnościowych oraz wiele innych spraw.

Zadanie nasze — a mianowicie zadanie wszystkich — może dzisiaj polegać jedynie na niestrudzonej pracy uświadomienia sobie ogólnej sytuacji, uruchomienia wielkich dających się zmobilizować sił dla ochrony również całego Kraju Wschodniego i dla oddania do dyspozycji walczącym wojskom niemieckim wszystkich koniecznych rzeczy.

Na wschodzie, wśród nocy i lodu rosyjskiej zimy stoi niemiecka siła zbrojna ze swymi sprzymierzeńcami jak żywy wał wschodni ochraniający Europę. Niemiecka Siła Zbrojna ochrania bezpośrednio życie i pracę wszystkich w ogóle narodów. Dlatego ciąży na nich europejski i moralny obowiązek, użycia wszystkich ich sił dla zaopatrzenia niemieckich wojsk i niemieckiej gospodarki wojennej. Zapał w pracy i wynik pracy są ostatecznie decydującym momentem jeśli chodzi o wpływ na dalsze zarządzenia i kształtowanie przyszłości. Zarząd Komisarza Rzeszy i podporządkowane mu urzędy niemieckie są obowiązane popierać współpracę dla dobra wszystkich, wysłuchiwać uzasadnione życzenia i jeśli to możliwe, spełniać je. Wiem, z jaką miłością pracuje dzisiaj w kraju ten zarząd, i oczekuję zrozumienia ciężkich zadań od wszystkich, którzy z oddaniem się uczestniczą w odbudowie Kraju Wschodniego. W przyszłości nadarzy się okazja do poruszenia jeszcze kilku innych spraw.

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM miesięcznie.

Aresztowanie premiera Burmy

Ponieważ pozostawał w kontakcie z Japończykami

AMSTERDAM. Angielska służba prasowa donosi w londyńskim komunikacie specjalnym, że U. Saw, premier Burmy, został aresztowany przez władze brytyjskie.

W związku z aresztowaniem premiera burmańskiego, rozgłośnia londyńska donosi: Premier Burmy został zatrzymany przez władze brytyjskie i nie wolno mu powrócić do kraju.

Na Downingstreet Nr 10 wydano następujące oświadczenie: „Rząd Jego królewskiej mości dowiedział się, że premier burmański od czasu wybuchu wojny z Japonią pozostaje w kontakcie z władzami japońskimi. Potwierdziły to jego własne zeznania. Wobec tego zmuszony był zatrzymać go i nie zezwolić mu na powrót do Burmy".

U. Saw przybył w październiku ubiegłego roku dla przeprowadzenia pertraktacyj w sprawie przyszłego statutu Burmy. Opuszczając Anglię nie omieszkał on okazać swego rozczarowania i niezadowolenia. W listopadzie udał się z powrotem do Burmy.

Zarządzenie dotyczące skóry Nr. 8

(Dziennik obwieszczeń Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego Nr. 13 z 23-XI-1941 r.)

Obrót surowymi skórami i skórkami od 15-XI-1941

Gospodarka wojenna wymaga, by wszystkie znajdujące się na składzie i obecnie gromadzące się surowe skóry i skórki, zostały skoncentrowane przez jeden urząd centralny, który, mając na uwadze stopień pilności zapotrzebowania na poszczególne gatunki skóry, będzie je właściwym zakładom przetwórczym przydzielać. W związku z powyższym zarządza się:

§ 1. Zasekwestrowane przez inspekcję gospodarczą Północ oraz zarządy gospodarcze w Rydze i Kownie skóry i skórki (skóry baranie i owcze, cielęce, kozie, wołowe, końskie, źrebięce oraz skóry futrzarskie wszelkiego rodzaju) surowe, solone lub suszone, jak również nagromadzone w międzyczasie wskutek uboju skóry i skórki należy dostarczyć i sprzedać na punktach zbornych spółdzielni przeróbki skór.

§ 2. Wyjątek w tym względzie stanowią jedynie zapasy skór i skórek w garbarniach i fabrykach skóry, które od komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego otrzymały zadanie przetwórcze.

§ 3. Skóry cielęce, wołowe, baranie, owcze i świńskie, które w przyszłości w rzeźni się nagromadzą, muszą być dostarczone najpóźniej na następny dzień po uboju w stanie nie solonym do punktów zbornych skóry. Wszystkie inne skóry i skórki (np. pochodzące z uboju domowego lub skóry rakarskie) należy dobrze usolić lub też ostrożnie wysuszyć i dostarczyć w ciągu miesiąca do punktów zbornych spółdzielni przeróbki skór.

§ 4. Przy ocenie skór i skórek przez Spółdzielnie przeróbki skór obowiązuje obwieszczenie Nr. 1 Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego z 9 października 1941 (Dziennik obwieszczeń str. 24) o cenach na surowe skóry i skórki.

§ 5. Na wyrób skór, skórek oraz surowych skór futrzarskich wszelkiego rodzaju po 1 listopada 1941 r. zezwala się jedynie garbarniom, które otrzymały specjalne zezwolenie w postaci wyznaczonego im przez Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego specjalnego zadania wytwórczego, po tym terminie zabrania się wszystkim innym garbarniom dalszego wyrobu. Skóry znajdujące się jeszcze w obróbce, należy jaknajszybciej wykończyć i dostarczyć do centrali skór.

§ 6. Garbarniom nie wolno przyjmować do wyprawy surowych skór i skórek od osób prywatnych nawet w charakterze wynagrodzenia za pracę, przyjęte do garbowania jako wynagrodzenie za pracę przed 1 sierpnia 1941 r. skóry i skórki mogą zostać wydane właścicielom bez specjalnego zezwolenia. Za przyjęte po 1 sierpnia 1941 do garbowania jako wynagrodzenie za pracę skóry i skórki należy dostarczycielom wypłacić wynagrodzenie w gotówce.

Przy ocenie wartości należy stosować się do obwieszczenia z 9 października (Dziennik obwieszczeń str. 24). Po wyprawieniu należy skóry ew. futra dostarczyć za opłatą do centrali skór. Prywatne osoby, które w przyszłości chciały dać skóry do wyprawienia jako wynagrodzenie za pracę, należy pouczyć, że wszystkie skóry i skórki muszą być sprzedawane punktom zbornym Spółdzielni przeróbki skór.

§ 7. Wykroczenia przeciwko zarządzeniom oraz wydanym przez Generalnych Komisarzy przepisom wykonawczym będą karane więzieniem lub karami porządkowymi w nieograniczonej wysokości, lub też obu karami jednocześnie.

§ 8. Komisarze Okręgowi mogą nakładać kary porządkowe do wysokości 500 RM.

Przeciwko decyzji Komisarzy Okręgowych można w ciągu miesiąca od powiadomienia wnosić zażalenia do odnośnego Generalnego Komisarza. Decyzja jego jest ostateczną.

§ 9. 1) Komisarze Generalni mogą nakładać kary porządkowe w nieograniczonej wysokości.

2) Przeciwko decyzji Komisarzy Generalnych można w ciągu miesiąca od powiadomienia wnosić zażalenia do Komisarza Rzeszy.

§ 10. Kary więzienia mogą być wyznaczone jedynie przez Sądy.

§ 11. Zarządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Ryga, 15 listopada 1941.

Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego
podp. FRUENDT

Przepisy wykonawcze

do zarządzenia dotyczącego skóry Nr. 8 dla Gen. Komisariatu Litwy

1) Spółdzielnią przeróbki skór w rozumieniu §§ 1, 3 i 6 zarządzenia dotyczącego skóry Nr. 8 jest firma „Maistas":

2) Za wymienione w §§ 2 i 5 zarządzenia dotyczącego skóry Nr. 8 garbarnie i fabryki, które otrzymały od Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego zadanie wytwórcze, są uważane te zakłady, które otrzymały zadanie wytwórcze od Generalnego Komisarza w Kownie.

3) Centralami skóry w sensie §§ 5 i 6 zarządzenia dotyczącego skóry Nr. 8 są oddziały (filie) firmy „Lietukis". Sklepy „Lietukisu" mają o dostarczonych im ilościach skóry, z podziałem na gatunki meldować za pośrednictwem swej centrali Generalnemu Komisarzowi w Kownie Wydział Zaopatrzenia i Przydziału, Oddział Centrali Handlu, który będzie dysponować tymi ilościami skóry.

Generalny Komisarz w Kownie
z polec. podp. PENSE.

Komuniści zapuszczają sieci w USA

SZTOKHOLM. (DNB). „Aftonbladet" publikuje sensacyjny artykuł amerykańsko-rosyjskiego specjalisty, Maxa Eastmana, umieszczony w amerykańskim czasopiśmie „The American Mercury" pod tytułem „Jak komuniści zapuszczają swoje sieci w Stanach Zjednoczonych". Eastman wydawał przez dziewięć lat gazetę komunistyczną i studiował komunizm rosyjski na miejscu, następnie jako przeciwnik komunizmu powrócił do Stanów Zjednoczonych i zwrócił się w publikacjach przeciwko komunizmowi.

Eastman zwraca między innymi uwagę na to, że Stalin umieścił wielkie sumy w Stanach Zjednoczonych. Jego agenci wszędzie organizowali zjawiające się niezadowolenie. Jako typowy przykład machinacyj komunistów, którzy starają się rozbudować swoje organizacje pod ukrytą nazwą, podaje Eastman „Organizację amerykańskiej młodzieży", założonej przed ośmiu laty.

Autor stwierdza dalej, że gdy w roku 1934 zebrał się kongres młodzieży amerykańskiej, kontrolę nad kongresem sprawowali już komuniści, i kontroli tej od tego czasu nie wypuścili już ze swoich rąk. Dalej powiada autor, że przed niedawnym jeszcze czasem pani Roosevelt przyjmowała gościnnie w Białym Domu kierowników tego przez komunistów kontrolowanego kongresu młodzieżowego.

Następnie stwierdza Eastman, że komuniści potrafili zabezpieczyć sobie wpływ na amerykańską literaturę przez stworzenie związku pod nazwą „Amerykański związek pisarzy". Jako godny uwagi przytacza Eastman fakt, że szereg znanych pisarzy jest członkami tego „zdecydowanie stalinowskiego związku". Inna organizacja z nazwą „Liga obrony pokoju i demokracji" jest również zamaskowaną organizacją komunistyczną, która przed kilku jeszcze laty nazywała się „Ligą przeciwko wojnie i faszyzmowi". Następnie wylicza Eastman ponad sto rozmaitych organizacyj, znajdujących się pod kontrolą komunistyczną, a które działają pod „pięknie brzmiącymi, wysokosiężnymi demokratycznymi nazwami".

W końcu ostrzega Eastman społeczeństwo Stanów Zjednoczonych, by nie dało się zaprząc do komunistycznego rydwanu, „albowiem w odpowiednim momencie wszystkie te związki mogą rozpocząć działania nie na korzyść Stanów Zjednoczonych, lecz dla dobra Stalina".

Ruch populacyjny w Wilnie w roku ubiegłym

Urząd Metryczny m. Wilna ogłosił bardzo ciekawą statystykę ruchu ludności na terenie m. Wilna w roku ubiegłym, sporządzoną na podstawie zapisanych w okręgu wileńskim przez ten okres aktów metrycznych.

Ze statystyki tej wynika, że w roku ubiegłym zanotowano na terenie miasta 3171 urodzeń i 3499 zgonów. Z liczby urodzeń i zgonów wynika, że w roku ubiegłym ludność Wilna zmniejszyła się o 300 osób. W rzeczywistości rachunek mieszkańców został wyrównany przez osoby, które w tym okresie przybyły do Wilna na stały pobyt z innych miejscowości.

Najwięcej urodzeń przypada w r. ub. na marzec — 361. Drugie miejsce zajmuje maj z liczbą 340, a trzecie — luty, w którym przypadło 326 urodzeń. Najmniejsza liczba urodzeń przypadła na lipiec r. ub., w którym spisano tylko 69 metryk urodzenia. Przeciętna urodzeń, przypadających miesięcznie wynosi 250.

Aktów metrycznych zgonu sporządzono 3499, przy czym najwyższa liczba zgonów przypadła na maj, w którym zmarło 447 osób. Tak wysoka cyfra zgonów w tym miesiącu tłumaczy szalejąca podówczas na terenie Wilna epidemia tyfusu brzusznego, zawleczonego do nas przez bolszewików. Mimo wysiłków lekarzy wileńskich, odsetek wypadków śmiertelnych w ogólnej liczbie zachorowań był dość znaczny.

W ponurej statystyce śmierci drugie miejsce zajmuje czerwiec, podczas którego zakończyło życie 350 osób, a trzecie styczeń z 332 wypadkami zgonu. Najmniej wypadków śmierci zaszło w lipcu — 205.

W ciągu roku 1941 sporządzono w Wileńskim Okręgu Metrycznym 2519 aktów ślubu. Najwięcej małżeństw zawarto w maju — 360, następnie w styczniu — 310 i w kwietniu — 290.

Natomiast dość ciekawie przedstawia się sprawa rozwodów. W czasach sowieckich sprawy rozwodowe załatwiały biura metryczne, które traktowały je dość lekkomyślnie, nie zwracając uwagi na okoliczności życiowe oraz na motywy wszczęcia postępowania rozwodowego. Na ogół w roku ubiegłym sporządzono 419 metryk rozwodowych, przy czym wszystkie zostały spisane przed wojną. Po wybuchu wojny w dniu 22 czerwca nie sporządzono ani jednej metryki rozwodowej, gdyż od tego czasu rozwody mogą być przeprowadzane tylko za pośrednictwem sądów, które znacznie poważniej traktują tę sprawę, rozpatrując ją z zupełnie innego stanowiska.

Ciekawie wygląda porównanie ruchu ludności przed, i po wybuchu wojny. Statystyka urzędu metrycznego podaje ścisłe cyfry: Przed dniem 22 czerwca 1941 r. sporządzono 1834 metryk urodzenia, 2001 metryk zgonu, 1743 metryk ślubnych oraz 419 metryk rozwodowych. Po wybuchu wojny do dnia 31 grudnia 1941 r. włącznie sporządzono 1337 metryk urodzenia, 1468 metryk zgonu i 776 metryk ślubnych. (to).

Rzut oka na piątą część świata

(Dokończenie ze str. 2-ej)

U ŁOŻA ŚMIERCI PIERWOTNEJ LUDNOŚCI KRAJU.

Długo trzeba szukać, by zobaczyć niewolną ludność australijską. Widzieliśmy ją pewnego razu w Porcie Darwina. Tubylcy siedzieli bezprosko, z poddaniem się losowi jak złapane zwierzęta w ogrodzie zoologicznym, przed swymi chatami z blachy falowanej, które im pobudowało państwo. Dostarcza im ono także pożywienia, a tu i tam kawał materiału bawełnianego, by mogli sobie opasać lędźwie, jednak nikomu z osady tubylczej nie wolno pracować. Przywilej ten jest zarezerwowany przez związki zawodowe wyłącznie dla białych, zorganizowanych robotników, którzy punktualnie płacą składki członkowskie.

Przed 150 laty było kilka milionów tych buszmenów z kręconymi brodami, rzucających wspaniale bumerangami. Dziś nikt nie wie, ilu ich jeszcze pędzi życie niepewne w kamienistej pustyni — 30,000 czy 50.000? Statystyki pod tym względem są niezgodne. Ci koczownicy się nie liczą. Uciekają coraz to dalej przed poszukiwaczami złota i farmerami, w głąb przepalonego słońcem wnętrza Australii. I wkrótce zmęczeni cywilizacją, skończą jak śmiertelnie zmordowany i ścigany dziki pies australijski — dingo.

E. W.

Anordnung Nr 18

Die Fleckyphusgefahr zwingt zur Vermeidung aller Ansammlungen von Personen.

Ich ordne daher weiter an:

1. Das dicht gedrängte Stehen in der Schlange vor den Verkaufsläden ist untersagt. Ein Abstand von 1 Meter ist einzuhalten

2. In den Abfertigungsräumen der Geschäfte dürfen sich jeweils nur soviel Personen befinden, dass ein Zwischenraum von 1 Meter gehalten werden kann. Dieser ist einzuhalten. Zuwiderhandlungen werden bestraft.

Wilna, den 20. Januar 1942.

gez. HINGST
Gebietskommissar.

Zarządzenie Nr 18

Grożące niebezpieczeństwo tyfusu plamistego zmusza do unikania wszelkich zbiegowisk ludzkich.

Zarządzam wobec tego:

1. Ciasne stanie w kolejkach przed sklepami jest wzbronione. Należy utrzymywać odstęp jednego metra.

2. W lokalach sprzedaży w sklepach może się znajdować naraz tylko tyle osób, by można było utrzymać między nimi odległość jednego metra. Odległości tej należy przestrzegać. Wykroczenia będą karane.

Wilna, 20 stycznia 1942.

podp. HINGST
Komisarz Okręgu.

W introligatorniach wileńskich

Pomimo trudności spowodowanych stanem wojny, przemysł introligatorski w Wilnie pracuje normalnie. Obecnie kierownictwo przedsiębiorstw zabiega koło uzyskania potrzebnych surowców i rozwiązania innych zagadnień związanych z produkcją.

Introligatornie otrzymują papier i wyrabiają zeń zeszyty, bruliony, oprawy książek, albumy i notesy. Produkty te mają szeroki rynek zbytu.

Każdy z tych wyrobów przed osiągnięciem ostatecznej formy przechodzi przez wiele maszyn i rąk roboczych. Najbardziej skomplikowanym przyrządem introligatorskim jest maszyna do liniowania, przy której może pracować tylko wykwalifikowany specjalista.

Do niedawna odczuwano brak takich specjalistów, lecz obecnie jest ich już kilku. W ubiegłym roku wykształcono kadry robotników, którzy mogą obecnie samodzielnie wykonywać wszelkie prace introligatorskie.

Introligatornie przyjmują również zamówienia od osób prywatnych, na oprawę książek w ilości niemniejszej niż 50 egz. po cenie urzędowej. Oprócz tego wykonuje się wiele zamówień dla instytucyj urzędowych i handlowych. (p)

— SKUP BYDŁA W NIEMENCZYNIE. Podajemy do wiadomości zainteresowanych, że w pierwszy czwartek każdego miesiąca odbywa się w Niemenczynie skup bydła przez „Maistas". (t)

Walka ze spekulacją

Wobec trudności transportowych zrozumiałych w okresie wojennym od czasu do czasu w Wilnie odczuwa się brak niektórych artykułów spożywczych, dowożonych ze wsi. Z tego korzysta wielu amatorów łatwego zysku, którzy udają się na wieś, skupują tam poszukiwane artykuły i następnie przywożą je do Wilna, gdzie pobierają wygórowane ceny, sprzedając je z ogromnym zyskiem. Z kolei, wracają później na wieś, gdzie dowożą towary z miasta, których brakuje na wsi i znowu sprzedają je z ogromnym zyskiem, oszukując przy tym bez miłosierdzia rolników.

Przez pewien czas występna działalność tych szkodników społecznych, wykorzystujących trudności czasu wojennego nie trafiała na żadne przeszkody. Obecnie jednak policja zwróciła baczną uwagę na handlarzy tego rodzaju. Dzięki zastosowaniu systemu obserwacji dróg oraz targów w miasteczkach coraz więcej spekulantów trafia pod klucz, a wiele towarów wraca z powrotem na rynek, gdzie są sprzedawane po cenach urzędowych. Za towary skonfiskowane w ciągu dwóch miesięcy jedynie na terenie powiatu trockiego przy sprzedaży po cenach rynkowych uzyskano około 4.000 marek.

Obecnie wskutek działalności policji liczba spekulantów uległa znacznemu zmniejszeniu. Skorzystali na tym wyłącznie konsumenci, którzy mają możność częstszego zaopatrzenia się w niektóre artykuły po cenach urzędowych. (p)

Wiadomości z dnia

22 Styczeń

CZWARTEK
Wincentego

Wschód słońca g. 7.26
zachód " 15.36

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 16.36 do 6.56.

— W SPRAWIE PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI. Wiele osób mimo niejednokrotnych upomnień jeszcze nie zlikwidowało zaległego podatku od nieruchomości za lata ubiegłe, chociaż jako ostatni termin wpłaty tych zaległości wyznaczono 1 listopada 1941. Obecnie organy skarbowe przystąpiły do ściągania tych zaległości w drodze przymusowej. Celem uniknięcia nieprzyjemności i kłopotów związanych z postępowaniem przymusowym, wszystkie zaległości należy wpłacić, przy czym właściciele domów prywatnych winni w tej sprawie zwracać się do inspektoratu podatkowego. (p).

— UWADZE WŁAŚCICIELI MIESZKAŃ. Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, Wydział mieszkaniowy samorządu miejskiego wydał ostatnio rozporządzenie, dotyczące punktualnego opłacania komornego. Przypominamy, że komorne musi być opłacone ściśle w terminach wskazanych w nakazach płatniczych. Za zwłokę w opłaceniu komornego pobierana będzie kara, w wysokości 0.5 proc. od sumy należnego komornego za każdy dzień zwłoki. Dla uniknięcia nieporozumień i zbędnych wydatków, uprasza się właścicieli mieszkań o terminowe opłacanie komornego w Banku Komunalnym, jak jest to zaznaczone w nakazie płatniczym. (t).

— NOWE CENY NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW ROLNYCH. Władze ustaliły nowe ceny niektórych artykułów rolnych. Mianowicie kiszona kapusta będzie kosztowała 24 fen., kiszone ogórki 44 fen. za 1 kg. Jednocześnie ustalono cenę prosiąt na 68 fen. za klg. żywej wagi. Pobieranie wyższych cen jest surowo zakazane. Detaliści mogą uzyskać od tych cen 12 proc. zniżki. (p).

— PRZYGOTOWANIE OPAŁU NA PRZYSZŁĄ ZIMĘ. W wielu nadleśnictwach już obecnie przystąpiono do przygotowania opału na przyszłą zimę. Narazie drewno na ten cel jest stawiane w t. zw. metry i dowożone w pobliże szos, stacyj kolejowych i bindug. Na opał zostały wyznaczone przede wszystkim wywroty, posusz i drzewa na terenach zniszczonych przez pożar, nienadających się na budulec i inny użytek. (p).

— ULICA NIE JEST MIEJSCEM NA ŚLIZGAWKI I SANECZKOWANIE. W okresie zimowym na jezdniach ulic Wilna, a nawet na chodnikach wciąż się spotyka młodzież w wieku szkolnym jeżdżącą na łyżwach i na saneczkach. Sportowcy tego rodzaju w wysokim stopniu utrudniają ruch. Trafiają się często niezbyt przyjemne dla przechodniów zderzenia, a wzmożony ruch kołowy naraża niezawsze uważną młodzież na wielkie niebezpieczeństwo.

Policja nie jest w stanie uśmierzyć niesforną młodzież, wobec czego z pomocą jej we własnym interesie winni przyjść rodzice, zakazując swym dzieciom uprawiania sportów zimowych nie narażając siebie i innych na niebezpieczeństwo. Dobrym środkiem zaradczym byłaby również praktykowana przez organy bezpieczeństwa przed wojną konfiskata łyżew i saneczek. (r).

— SAMOWOLNA ROZBIÓRKA DOMÓW I PŁOTÓW. Niezmiernie przykre wrażenie wywierają na przechodniach szybko zbliżające się do ruiny domy letniskowe, znajdujące się na ustronnych uliczkach przedmieść. Odczuwany w mieście brak opału spowodował, że mniej uczciwe, a bardziej przedsiębiorcze jednostki rozpoczęły samowolną rozbiórkę drewnianych, chwilowo niezamieszkałych domów oraz niedozorowanych płotów. Z tej racji wiele letnisk na przedmieściach Wilna znajduje się w opłakanym stanie. Brakuje w nich okien, drzwi, ganków, werand, a w niektórych rozpoczęto już wydzieranie desek z podłóg i ścian. Również coraz więcej płotów świeci dziurami.

Ponieważ łatwiej jest zburzyć niż zbudować — a w danym wypadku marnuje się dobro publiczne, gdyż wiele domów tak burzonych znajduje się pod opieką zarządu mieszkaniowego — byłoby pożądane wprowadzenie jakiejkolwiek ochrony niszczejącego dobytku. (r).

— UWADZE WSZYSTKICH PRACODAWCÓW. Główny Komitet Samopomocy ustalił za zgodą Pierwszego Radcy Generalnego iż wszyscy urzędnicy, pracownicy umysłowi i robotnicy winni ofiarować na rzecz Samopomocy swój trzydniowy zarobek rocznie. Na podstawie tego przy wypłacaniu zarobków za listopad ofiara została potrącona po raz pierwszy. Instytucje, które nie przeprowadziły tego potrącenia w listopadzie, zrobiły to w grudniu.

Obecnie komitet wileński przypomina wszystkim pracodawcom, że następne potrącenie winno być dokonano w styczniu rb. Uzyskane z potrąceń pieniądze należy przekazać na rachunek Komitetu nr. 25/105 w Banku Komunalnym przy ul. Jagiellońskiej. Listy ofiar-potrąceń należy zaś przesłać do Komitetu przy ul. Didžioji (Wielkiej) 8—2.

W instytucjach, gdzie pobory pracowników jeszcze nie zostały ustalone. Komitet prosi o dokonywanie potrąceń z wypłaconych zaliczek. Wyrównania potrąceń można dokonać po ustaleniu wysokości poborów. Druki list potrąceń można otrzymać w Komitecie Samopomocy przy ul. Wielkiej 8—2.

Komitet bardzo prosi o regularne wpłacanie pieniędzy, niezbędne, ze względu na to, że w Wilnie jest wiele nędzy, wymagającej szybkiej pomocy. Na cel ten tylko w grudniu wydano około 200.000 rubli. (r).

— OBOWIĄZEK SADZENIA BURAKÓW CUKROWYCH. Władze wydały zarządzenie, na podstawie którego wszyscy rolnicy, którzy poprzednio sadzili buraki cukrowe winni sadzić je w roku bieżącym na takiej samej powierzchni, jaka była na ten cel użyta w latach poprzednich. Gospodarstwa położone w odległości 12 klm od cukrowni, posiadające grunt nadający się do uprawy buraków, mają obowiązek zasadzania burakami powierzchni zależnej od wielkości gospodarstwa, a ustalonej odpowiednim zarządzeniem.

— SPORZĄDZANIE SPISÓW KIEROWNIKÓW GOSPODARCZYCH SOLECTW. Wójtowie w pow. wileńskim przystąpili obecnie do sporządzania spisów kandydatów na kierowników gospodarczych w solectwach. Na kandydatów wybierani są najlepsi gospodarze, cieszący się dobrą opinią. Spis kandydatów zostanie przedstawiony agronomowi powiatowemu, który dokona wyboru. (p).

— CHŁOPIEC UTONĄŁ W PRZERĘBLU. Onegdaj ślizgający się na Wilii w okolicach Zwierzyńca 14-letni Jan Warnicki wpadł do przerębla i utonął. Mimo poszukiwań, zwłok nieszczęśliwego jeszcze nie odnaleziono.

Zwracamy uwagę, że na Wilii jest bardzo wiele przerębli i oparzelisk nigdy nie zamarzających i z tego powodu ślizgawka na niej jest szczególnie niebezpieczna, zwłaszcza dla dzieci. Powinni o tym pamiętać rodzice i ostrzegać swe dzieci przed niebezpieczną zabawą. (t).

— ZAMARZŁ NA ULICY. W dniu wczorajszym wzywano pogotowie ratunkowe celem udzielenia pomocy 65-letniemu Leonaviczius'owi Janowi, Olseniu g-ve Nr. 8—13, który został znaleziony na ulicy przez patrol policyjny.

Wskutek silnego stopnia zamarznięcia, Leonavicziusa dostarczono w stanie ciężkim na kurację do szpitala św. Jakuba. (t).

— WYPADEK W SZKOLE. Onegdaj, w jednej z wileńskich szkół powszechnych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 8-letni uczeń Umbras Antonas, zam. przy Pylimo g-vė (Zawalna) Nr. 27 m. 4. Zjeżdżając po poręczy schodów, w pewnym momencie Umbras stracił równowagę i spadł ze znacznej wysokości.

Skutkiem wypadku Umbras doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe ofiarę wypadku przewiozło do Szpitala św. Jakuba. (t).

— ZATRUCIE ALKOHOLEM. Jan Z. z zawodu kelner zamieszkały przy Polockio g-ve (ul. Połocka) Nr. 39, m. 64, skutkiem nadmiernego upicia się doznał zatrucia alkoholem.

Skutki zatrucia okazały się fatalne. Z. Jan uległ sparaliżowaniu połowy ciała. Pogotowie ratunkowe dostarczyło go do Szpitala dla nerwowo chorych (t).

— POJAWIŁY SIĘ WILKI. Donoszą z prowincji że jak zwykle podczas śnieżnych i mroźnych zim pojawiły się wilki. Drapieżniki krążą dookoła osiedli ludzkich, porywając nieostrożne psy i podkopując się pod zabudowania do świń i owiec. Ludność niektórych okolic zamierza zwrócić się do władz z prośbą o zorganizowanie obławy.

Jednocześnie zauważono w większych masywach leśnych, że tegoroczna zima jest szczególnie ciężka dla saren z powodu wielkich zasp śnieżnych. Byłoby niezmiernie pożądanym założenie karmików, o których w rb. zupełnie zapomniano. Wilki bowiem wyrządzają również wielkie szkody wśród saren, ponieważ gruba pokrywa śniegowa ułatwia im polowanie. (r).

Ś. † P.
z HRYNCEWICZÓW
EMILJA BILLEWICZOWA

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dn. 19. I. 1942 r., w wieku lat 76

Nabożeństwo za duszę zmarłej odbędzie się w kościele św. Jakuba dn. 22 stycznia o g. 10-ej, poczym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz św. Piotra i Pawła. O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku Przyjaciele.